

MACIEJ SOBIERAJ



Tytuł fragmentu relacji	Wysuwanie się Janusza Krupskiego na czoło środowiska
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Krupski Janusz, Spotkania

Wysuwanie się Janusza Krupskiego na czoło środowiska

Myślę, że takim guru na początku był Bogdan Borusewicz, nie Janusz. Janusz dopiero później wysunął się na czoło jako – to dziwne – sprawny organizator, aczkolwiek z jego charakteru to wcale nie wynikało. A jednak potrafił dobrać ludzi, którzy po prostu mu bardzo pomagali w tym wszystkim i jak gdyby w sposób bardzo naturalny stał się liderem gdzieś od połowy lat siedemdziesiątych, może nawet siedemdziesiąty trzeci, czwarty, zwłaszcza kiedy został prezesem Koła Historyków, ja byłem wcześniej, on później po mnie został. On publicznie po raz pierwszy wystąpił w siedemdziesiątym trzecim roku, dokładnie chyba 19 marca, na wiecu takim poświęconym Socjalistycznemu Związkowi Studentów Polskich, który miał na KUL-u powstać. Rektor sprzyjał temu, on miał na głowie budowę, rozbudowę, bał się, że mu zablokują [to przez] takie działania antysystemowe, więc raczej wspierał ideę powstania SZSP na KUL-u. Liczył na to, że można funkcjonować równie dobrze i w takim systemie – był bardzo pragmatyczny ojciec Krąpiec w tych sprawach. Janusz był znakiem sprzeciwu w tym momencie. Jego wystąpienie na wiecu – Bogdana zresztą [też], ja występowałem, Staszek Kruszyński, który później był aresztowany – [spowodowało, że] Janusz po prostu zaczął być widziany nie tylko w naszym małym historycznym środowisku, tylko zaczął być postrzegany przez całe środowisko studenckie, to bardziej świadome. W tamtym czasie właśnie dzięki temu myśmy poznali się, chociaż mieliśmy wspólne zajęcia też z kolegami z historii sztuki, z polonistyki, ale już nie z teologii, a tam właśnie przez te wystąpienia publiczne, wiecowe, Janusza poznali inni studenci. I jak gdyby w sposób naturalny on dawał nam rękojmię funkcjonowania w sposób taki bardzo uczciwy, bezkompromisowy w dużej mierze, ale nie fanatyczny, to też bardzo istotne było i po prostu stworzył pewną wokół siebie grupę. Przecież wszedł później Janusz Bazydło, który był starszy od nas, on już był po studiach, ale ciągnęły się za nim ważne dla nas, młodych ludzi – tak samo jak perypetie więzienne Bogdana – więzienne perypetie, myśmy patrzyli: „O, to są nasi bohaterowie”. Byliśmy przecież młodymi chłopakami i dziewczynami w tamtym czasie, więc to nam imponowało, ta praktyczna jak gdyby działalność antykomunistyczna, która powodowała, że w sposób naturalny Ignęliśmy do tych ludzi, Janusz również, bardzo zaprzyjaźnieni byliśmy po prostu, trzymaliśmy się zawsze razem.

Data i miejsce nagrania	2010-07-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"